

Kalendarzyk tygodniowy.  
Sobota: Julitty i Donatylii MM.  
Niedziela: Ignacego Łojoli.  
Poniedziałek: Piotra Ap. w Okowach.  
Wtorek: N. M. P. Anielskiej.  
Wschód g. 4 m. 19.  
Zachód g. 7 m. 53.  
Długość dnia g. 15 m. 32

**Cena prenumeraty**

**w Łodzi:**

Rocznie . . . . . rs. 8 k.  
Półrocznie . . . . . 4 —  
Kwartalnie . . . . . 2 —  
Miesięcznie . . . . . 67.  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . . rs. 10 k.  
Półrocznie . . . . . 5 —  
Kwartalnie . . . . . 2 50.  
Miesięcznie . . . . . 85.

**REDAKCJA**  
**ADMINISTRACJA**  
W ŁODZI  
ul. Piotrkowska N<sup>o</sup> 81.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 18 (30) lipca 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

**CENA OGŁOSZEŃ** w „Rozwoju”: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

## Dr. Sterling powrócił.

Prosimy wszystkich prenumeratorów naszych, zamieszkałych przy ulicach, na których numerację domów zmienili, aby raczyli do administracji podać nowe adresy, a to w celu uniknięcia zwłoki w doręczaniu pisma.

Administracja „ROZWOJU”.

### KALENDARZYK TERMINOWY.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie. Salon artystyczny Benedykta 1. Panorama „Oblężenie Paryża” (Pasaż Szuleca). Teatr. Przedstawienia niema.

### Wiadomości rządowe.

Dla wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika w Moskwie w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra II udają się: z gubernii warszawskiej: jako przedstawiciel szlachty kamerjunker August hr. Potocki; jako przedstawiciele włościan: wójci gminy Młochów w pow. łódzkim Aleksander Fronczak i gminy Bonków w pow. łowickim Piotr Karczmarek; jako przedstawiciel m. Warszawy p. o. prezydenta miasta generał major Bibikow. Z gubernii kaliskiej: jako przedstawiciel szlachty kamerjunker Stanisław Skarżyński i p. o. prezydenta m. Kalisza as. kol. Opiełiński; ze strony włościan wójci gminy Piątek w pow. łęczyckim Mikołaj Pietrow i gminy Budziszew w pow. kolskim Marcin Bakowski. Z gub. kieleckiej: jako przedstawiciel szlachty p. Julian Tolłoczko i prezydent m. Kielc r. dw. Cyłow; ze strony włościan: wójci gminy Radków w pow. włościańskim Wincenty Kwikowski i gminy Górno w pow. kieleckim Ignacy Szmidt. Z gubernii łomżyńskiej: jako przedstawiciel szlachty p. Mikołaj Glinka i prezydent m. Łomży rad. h. Adolf Chrzanowski; ze strony włościan: wójci gminy Sokoły w pow. mazowieckim Feliks Sikorski i gminy Kupiski w powiecie łomżyńskim Bronisław Burzyński. Z gubernii lubelskiej: jako przedstawiciel szlachty Józef Klemensowski i prezydent m. Lublina. podpułkownik dymisjonowany Klemens Hryniewicz; ze strony włościan: wójci gminy Krzywiczki w pow. chełmskim Andrzej Żaluzny i gminy Jastków w pow. lubelskim Piotr Grabowski. Z gub. piotrkowskiej: jako przedstawiciel szlachty sekr. kol. Adam Michalski i prezydent m. Piotrkowa r. dw. Gustaw Brokowski; ze strony włościan: wójci gminy Górki w pow. łódzkim Ksawery Zwierzyński i gminy Starawy w pow. rawskim

Jan Dobrosz. Z gub. płockiej: jako przedstawiciel szlachty dymisjonowany sztabrotmistrz Tadeusz hr. Miączyński i prezydent m. Płocka as. kol. Sergiusz Fedorow; ze strony włościan: wójci gminy Szepekowo w pow. mławskim Jan Moszczyński i gminy Krzynowłoga Mała w pow. przasnyskim Wojciech Skłodowski. Z gub. radomskiej: jako przedstawiciel szlachty Michał Karski i prezydent m. Radomia reg. kol. Konstanty Zaremba; ze strony włościan: wójci gminy Rzepin w pow. ilżeckim Mikołaj Kasperkiewicz i gminy Sadowe w pow. opatowskim Jan Niwójt. Z gub. suwalskiej: jako przedstawiciel szlachty Włodzimierz Gawroński i prezydent m. Suwałk Leon Łamienowski; ze strony włościan wójci gminy Kopsodzie w pow. wołkowyskim Jan Leonowicz i gminy Krakopol w pow. kalwaryjskim Leonard Wierzbowski. Z gub. siedleckiej: jako przedstawiciele szlachty Jakób hr. Potocki i prezydent m. Siedlec r. dw. Greci; ze strony włościan: wójci gminy Lisia Wólka w pow. radzymskim Stefan Banach i gminy Łysów w pow. konstantynowskim Franciszek Kozłowski.

### Paragraf cztertnasty.

Austria stanęła na przelomie dziejowym. Wszelkie usiłowania trzech z kolei gabinetów rozbiły się o szalony upór lewicy niemieckiej, broniącej zażarcie swego uprzywilejowanego stanowiska w monarchii Habsburgów, wbrew wszelkim zasadom sprawiedliwości i historycznego rozwoju państwa, złożonego z tylu różnojęzycznych ludów.

Rząd austriacki nie miał innego punktu wyjścia; nie mógł raz jeszcze próbować obrad w pełnej izbie, bo wobec zdeklarowanej postawy Niemców nie doprowadziłyby one do niczego. Czy miał znieść rozporządzenia językowe? Ależ w takim razie oburzyłby przeciw sobie Czechów i Polaków i wpadł z deszczu pod rynnę. Skoro więc hr. Thun przekonał się o bezowocnych usiłowaniach pojednania Niemców z Czechami, zrobił to, czego nie mógł uczynić Polak hr. Bardeni — zamknął izbę. Zdał cesarzowi raport o negatywnym rezultacie rokowań z opozycją i przedstawił monarsze stan rzeczy w całej jego nagości, bez żadnych obłonek. Rada państwa miasto być pomocą rządowi w sterowaniu interesami monarchii w dzisiejszym swoim składzie, stała się raczej hamulcem nie tylko tamującym rozwój państwa, ale wprost przeszkodą w jego codziennym życiu społeczno-politycznym.

Taki stan rzeczy, przechodzący już w chroniczny paraliż nie mógł trwać dłużej bez narażenia monarchii na komplikacje, które mogły zadać cios śmiertelny najżywońszemu jej interesom. Odręcznym więc pismem cesarskim ogłoszono w urzędowej „Wiener Zeitung” cztertnasta sesja rada państwa została zamknięta. Sesja ta, zwołana patentem cesarskim z dnia 4 marca r. b. rozpoczęła się w dniu 21 marca, a ostatnie jej posiedzenie odbyło się w dniu 8 czerwca; następne miało się odbyć w dniu 14 czerwca, lecz

już 13 czerwca prezydent ministrów zawiadomił prezydentów obu izb o odroczenie rady państwa. Obecnie zaś sesja rady państwa zupełnie została zamknięta i w całej pełni wszedł w życie paragraf cztertnasty.

Co to jest paragraf cztertnasty?

Dowcip, a jak się dziś okazuje jasnowidzenie mężów, którzy opracowywali projekt obowiązującej w Austrii konstytucji.

Tylko broń ukuta przez Niemców przeciw Słowianom, obraca się teraz na ich szkodę. Tak chce mieć nemezis dziejowa.

Gdy po przegranej wojnie włoskiej cesarz Franciszek Józef postanowił w r. 1860 wskrzesić konstytucję z r. 1848, trzeba było ją poprawić i przystosować do zmienionych warunków, tudzież osłabić jej zbyt demokratyczne dążenia.

Zadanie to powierzono Antoniemu Schmerlingowi, od r. 1860 do 1865 ministrowi stanu, następcy Agenora hr. Gołuchowskiego, ojca dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Schmerling zacięty centralista i germanizator, poprawiając projekt konstytucji opracowany przez swego poprzednika, miał na celu, by przy pozorze konstytucji i równouprawnieniu w dalszym ciągu można było niemiecy Słowian, Madziarów i Włochów, gdyż Austria była wówczas jednolitą. Schmerling przewidywał, że ludy nie niemieckie, mające tak znaczną przewagę liczebną w państwie, prędzej czy później wyłamią się z pod hegemonii Niemców, którym wówczas pozostanie jedynym środkiem: zamknąć parlament, zostawiając pozornie konstytucję. Schmerling pozostawił więc swoim spadkobiercom politycznym furtkę, z pozoru wyglądającą niewinnie, pomieściwszy w ustawach zasadniczych państwa paragraf trzynasty, na mocy którego w razie potrzeby podczas zawieszenia obrad parlamentu gabinet i korona mogą wydawać nowe prawa i postanowienia, które parlament po ponownym zebraniu obowiązany jest rozpatrzyć i zatwierdzić.

Gdy w r. 1867 przyszło do ugody z Węgrami, paragraf ów posunął się o jeden numer wyżej i w zasadniczej ustawie państwa zajmuje obecnie miejsce paragrafu cztertnastego. Pozwala on rządzić konstytucyjnie przy faktycznym zawieszeniu konstytucji, ilekroć parlament nie może spełniać swoich prawodawczych obowiązków. Warunek ten istnieje obecnie w całej pełni.

Rząd wiedeński w komunikacie swym, wydanym w następstwie odręcznego pisma cesarskiego, zamykającego radę państwa, niezdolność parlamentu do pracy wyraźnie stwierdza i bez żadnych obłonek winę takiego stanu rzeczy przypisuje Niemcom.

Sesja parlamentu, — powiedziano w komunikacie — po dwóch próbach przywrócenia stosunków normalnych, które się nie powiodły, nie jest w stanie funkcjonować normalnie, gabinet ma więc prawo rozpoczęcia rządów na podstawie paragrafu cztertnastego i wykonywać je może do czasu, dopóki się stosunki nie zmienią.

Dalej komunikat rządowy wyraźnie zaznacza, że obie próby przywrócenia stosunków prawidłowych nie powiodły się wyłącznie z winy lewicy niemieckiej.

Rząd jasno wykazuje orzeczeniem tem, że



niema zamiaru nadal oszczędzać lewicy i że pozbył się złudzeń o uleczeniu jej z zaciekleści. Schodzą tedy Niemcy z widowni dziejowej, napiętnowani przez gabinet hr. Thuna a schodzą prawdopodobnie bezpowrotnie. Rząd będzie miał teraz ręce rozwiązane i jeżeli ze swobody tej skorzysta rozumnie, może ocalić państwo od niebezpiecznych przesilen. Konstytucja austriacka może uleść zmianom, jakich wymagają zmienione stosunki w monarchii, sprawiedliwość dziejowa i obecne położenie ludów rzeszy habsburskiej. Przyszłe losy monarchii Austro-Węgierskiej nie mogą być zależnymi od zaciekleści pangermańskiej i oparte być muszą na zasadach zupełnego równouprawnienia innych narodów z Niemcami. Bezpośrednim następstwem zamknięcia rady państwa jest niemożność zawarcia ugody z Węgrami przy współdziałaniu parlamentu austriackiego. Niektórzy wprowadzają znakomici prawnicy na Węgrzech uważają rząd w Austrii na zasadzie paragrafu czterdnastego za zupełnie konstytucyjnie prawidłowe a tem samem i zawarcie ugody z Austrią na zasadzie paragrafu czterdnastego poczytują pod każdym względem za konstytucyjnie ważne. Inni są odmiennego zdania. „Pester Lloyd“ dowodzi, że bez parlamentu austriackiego zawrzeć ugody z Austrią nie można, bo parlament ten, gdy się okaże zdolnym do pracy, unieważni ugody. Węgrzy nie mogą przeto narażać się na takie niebezpieczeństwo, nie mogą swoich spraw ekonomicznych oddawać na wolę niepewnych losów. Rząd wiedeński prawdopodobnie będzie się starał zawrzeć ugody z Węgrami nie stanowiącymi lecz tymczasową na rok jeden na podstawie paragrafu czterdnastego, aby zyskać czas do załatwienia sporów wewnętrznych.

Mocarstwowej stanowiskoi ekonomiczne względy wymagają, aby Austrija żyła w zgodzie z Węgrami, lecz załatwienie zatargów wewnętrznych jest dla niej nie równie ważniejszą sprawą niżeli ugoda z Węgrami na warunkach dotychczasowych lub nawet nowych, mało różniących się od dawniejszych. Dla miłej atoli zgody z Węgrami nie może rząd wiedeński zawrzeć z nimi umowy która krzywdziłaby kraje przedlitawskie i stała się powodem nowych zatargów ekonomicznych. Dość już tych zatargów, które osłabiają i rozspręgają Austrię więcej, niżeli osłabiłoby ją zerwanie ugody z Węgrami i przejście do unii personalnej,—nie wiążącej obu krajów niezem więcej, oprócz wspólnej osoby monarchy.

S. I.

## Kronika tygodniowa.

Pomysłowy fotograf. — Ubezpieczenia. — Żywy towar — Gęsia wojna.

„Quam dulce et jucundum fratres habitare in unum!“ Pod takim wzniosłym godłem, z okazji przypadającego w tym roku 20-letniego jubileuszu elekcyi i koronaeyi, tudzież 60-letniej rocznicy kapłaństwa Jego Świętobliwości Papieża Leona XIII, niejaki p. I. K. Simenson z Warszawy wzywa duchowieństwo rzymsko-katolickie metropolii warszawskiej do prenumeraty na grupę fotograficzną, której jeden egzemplarz w formie albumu, ozdobnie oprawnego, zostanie jakoby wręczony Papieżowi.

Rzecz w zasadzie piękna, godna uznania i zachęty, aby duchowieństwo w pamiątkowym tym albumie jak najliczniej reprezentowanym było;—ale skąd ów nikomu nieznanym p. I. K. Simenson, zjawia się jako inicjator w sprawie, którą podjął na prawo, tylko władza duchowna, „Przegląd katolicki“ lub też korporacye i stowarzyszenia religijne rzymsko-katolickie?—Leży przedemną odezwa owego p. I. K. Simensona, rozesłana w tych dniach do duchowieństwa naszego dekanatu, której treść zdaleka już pachnie reklamą i geszeftem i to geszeftem wcale niepośledniego gatunku. Pomysłowy fotograf cenę pojedynczego egzemplarza projektowanej grupy oznaczył na rs. 12 i to wyłącznie dla duchowieństwa. W samej tylko dycezyi warszawskiej jest 500 księży, gdyby każdy z nich, a na to bezwątpienia p. I. K. Simenson liczy jak na Zawiszę—wniósł po rs. 12, uczyni to już rubli 6000.—Ładny grosik! Tylko czy podobna spe-

## Zygzaki.

Echa z prowincyj nadreńskich przyniosły do Łodzi świeżą woń tolerancji pruskiej gdy idzie o Polaków, bodajby skromnych robotników, nie myślących o niczem więcej, jeno o zarobku na kawałek czarnego chleba.

Prezes regencyjny z Düsseldorfu nakazał niższemu organom policyjnym, aby w czasie jaknajkrótszym wydalili Polaków obokrajowców, pochodzących z Galicji i Królestwa Polskiego. Za Polaka ma być uważany każdy, kto tylko zupełnie płynnie, lub też w przeważającej części płynnie włada językiem polskim. Ale aby niemieckim agraryuszom i przedsiębiorcom przemysłowym nie stała się zbyt wielka krzywda, robotnicy zatrudnieni w rolnictwie i pobocznych tegoż gałęziach, mogą pozostać do ukończenia pracy sezonowej, poczem muszą wrócić do stron rodzinnych. Ci zaś, którzy pracują w przemyśle już od r. 1896 i dłużej, o ileby poszczególny przedsiębiorca na straty przez ich wydalenie był narażony, mogą pozostać nawet do 15 listopada. Do prac zaś, które z natury rzeczy dłużej trwają, zagraniczni robotnicy polscy nie mogą być przyjmowani. Wiadomość tę stwierdza wychodzące w Bochumie pismo polskie „Wiarius“.

Gdyby coś podobnego miało miejsce z Czechami, żaden Hubiczek lub Prediczek za żadne skarby świata nietylko nie kupiłby, lecz wprost nie wzięłby do ręki niemieckiego towaru, nie wypiłby kufła niemieckiego piwa, nie wypalił jednego niemieckiego cygara. Ale my?

My ubolewać będziemy nad losem wydalonych, złorzeczyć prusakom... a panie nasze pojadą do Prus po towary niemieckie. Tak przy najmniej twierdzi „Gazeta Kaliska“ o kaliszankach.—Czy łodzianki postępują inaczej?—Wątpimy! U nas wszystko, co posiada stempel zagraniczny, cieszy się ustalonym powodzeniem, chociażby nawet w setnej części nie dorównywało rzeczom krajowym.

\* \* \*

— Nieznośni ci stróże, powie niejeden. Za każde otworzenie bramy trzeba im płacić „dychę“, a i tak dostają często na piwo. Muszą dobrze zarabiać.

Zdania podobne nieraz obijają się o uszy nasze, a wielu jest takich, którzy uważają „posadę“ stróża za intratną.

A jednak tak nie jest w Łodzi.

Warto przyjrzeć się losowi tych „cerberów“.

kulacya uda się panu I. K. Simensonowi wątpię, bo rzecz to zapoważna i zanadto dla duchowieństwa naszego, tudzież dla całego rzymsko-katolickiego świata droga, by spekulacya prywatna mogła z niej ciągnąć zyski. Przeciwnie, oburzyć tylko może i to zdaje się będzie jedyny pozytywny rezultat, który p. I. K. Simenson z dowcipnego pomysłu swego osiągnie.

Jak się wiedzie dobrze—bywa tego troje. Zaledwie nad jedną spekulacyjką przeszedłem do porządku dziennego, wnet cisnie się pod pióro druga, równie dobrze i mądrze obmyślana. W przedostatniej kronice tygodniowej zwróciłem uwagę czytelników na rozmaite nieliczące z etyką moralności działania panów agentów od ubezpieczeń i dziś znów wypada mi powrócić do tego przedmiotu.

Od pewnego czasu kręci się po mieście jakiś sprytny jegomość, który namawia właścicieli domów, aby obniżali swe ubezpieczenia, biorąc pewien ich procent—zwykle 25 proc, na własne ryzyko lecz nie uprzedza ich bynajmniej, że w takim razie w wypadku pogorzełi i wypłacana suma asekuracyjna obniżoną będzie o tenże procent.

Naiwni ludziska—a jest takich sporo—biorą się na tę wędkę, widząc haczyk, na którym jako przynęta bardzo smaczna, wije się obniżenie doś u nas wysokich premii asekuracyjnych; agent łowi znów w mętnej wodzie tłustą rybkę pod postacią prowizyi za nowe ubezpieczenie. Istnieje w warunkach polisowych przepis, z mocy którego, jeśli ubezpieczony szacunek powiększa lub obniża, ubezpieczenie a więc i polisa poprzednio wydana traci swą wartość.

Tu właśnie leży jądro kwestyi.

Pan agent bowiem, namawiający klienta do obniżenia premii asekuracyjnej, działa jako przed-

zwłaszcza w kamienicach, wystawionych przez spekulantów.

Uzyskanie „posady“ zależnem jest przeważnie od pana rządcy, a ten nie proteguje „swych kandydatów“ bezinteresownie.

Wychodząc z zasady, że trzeba drzeć tylko gdzie się da, żąda taki rządcę od stróża „prowizyi“ za wyrobienie posady. Obiecuje stróżowi mieszkanie, pensję 3—4 rubli tygodniowo, olbrzymie dochody od lokatorów, opłatę miesięczną za wodę (tam gdzie są wodociągi) etc. etc.

„Prowizya“ wynosi 6—15 rubli; „posadę“ dostaje rozumie się nie najodpowiedniejszy kandydat, ale ten..., który najwięcej zaryzykuje gotowizny na antreprzykę dochodów od lokatorów.

Po załatwieniu tranzakcyi Walenty, Jacenty, lub inny obejmuje posadę.

Na pierwszym kroku rozpoczęcia swej działalności doznaje już zawodu.

Zamiast mieszkania dostaje wstrętą norę, wilgotną, ciemną, ciasną (o mieszkaniach stróżów pomówimy jeszcze).

Następnie dowiaduje się, że do czynności jego należy oświetlanie całego domu, na koszty którego dostaje przeciętnie 30 kopiejek na tydzień (sic!), dostarczanie bezpłatnie cegły do reperacyi i piasku, obsługiwanie również bezpłatnie gospodarzy domów, jego krewnych, kuzynów i przyjaciół.

Dochody wykazują się minimalne; lokatorzy za kręcone wody nie chcą płacić, bo mają zastrzeżone w kontrakcie wodę bezpłatnie; dychy nie wpływają w takiej obfitości, jak przypuszczał. Mało tego; rządcę stęka, że dochody z domu są małe, obecina stróżowi pensję, często do dwóch rubli tygodniowo (sic!).

A gdy zniecierpliwiony stróż wymawia „posadę“, rządcę nawymyśla mu, a w duszy cieszy się. Zacierą ręce, bo znów dostanie „prowizyę“ za wyrobienie miejsca.

Warto byłoby poważnie zastanowić się nad losem biednych stróżów.

## KRONIKA.

**Napisy na drogowskazach.** Dotychczas nazw miejscowości na drogowskazach w Królestwie Polskiem, jak donosi „Warsz. Dniwn.“, umieszczane były rozmaicie, często wyłącznie tylko w języku rosyjskim. Biorąc pod uwagę, że z rozporządzenia b. głównego dyrektora, przewodniczącego w komisji rządowej do spraw wew-

stawić konkurencyjnego towarzystwa i przy jednym ogniu piecze dwie pieczenie: dla siebie prowizyę, dla towarzystwa nowego klienta, któremu dużo mówi o niższej wrzekomo taryfie, stosowanej przez jego towarzystwo, ale ani słowem nie wspomina o przepisie, że wszystkie operujące u nas towarzystwa ubezpieczeń na zasadzie wzajemnej między sobą konwencyi pobierają premia ubezpieczeniowe w jednakijsz wysokości i że żadnemu z nich w celach konkurencyjnych niewolno obniżać premii pod rygorem grubyh kar lub wykluczenia z konwencyi. Przy wzięciu zaś pewnej części ubezpieczenia na swoje ryzyko każde z towarzystw premię obniży w odpowiednim stosunku, bo w takimże stosunku zmniejsza się i jego odpowiedzialność w razie pogorzełi.

Gdybyż to tylko z panem I. K. Simensonem i agentami od przeróżnych ubezpieczeń borykać się musiała nasza handlowo-geszefciarska... przemasz... przemysłowa Łódź.

Ale po uliczkach jej bocznych, dotkniętych jedną z plag egipskich, podczas której ziemię Faraonów pokryły nieprzejrzane ciemności, po jej brukach przedpotopowych grasują i inni spekulanci, którzy łowią ryby w najbrudniejszych kalużach. Każde miasto wielkie, każde ognisko wielkiego przemysłu to jaskinia, w której na biedne opaszczone dziewczęta czyhają skorpiony, zwłaszcza jeżeli matka przyroda obdarzyła je białem liczkim, które krew gorąca purpurową łuną oblewa. Pod pozorem nastęrczenia biedaczkom, walcącym nieraz z głodem i chłodem, lepszej posady lub korzystniejszego zajęcia gdzieś w dalekich krainach, wiozą je do lupanarów zamorskich, do haremów w Azji mniejszej i sprzedają żywy ten towar za grube pieniądze.



nętrnych i duchownych, oraz oświecenia publicznego z dnia 10 lipca 1835 r., wspomniane drogowskazy winny być w języku rosyjskim i polskim, jakoteż, że rozporządzenie powyższe dotychczas nie zostało zniesione, gubernatorem w Królestwie Polskiem polecono kierować się tem nadal, głównie z powodu, że takie tablice przydrożne mają znaczenie drogowskazów i informacyj dla podróżnych.

**Łódzka szkoła handlowa.** Według depeszy, otrzymanej przez prezesa rady opiekuńczej szkoły handlowej łódzkiej, dyrektorem tejże szkoły mianowanym został w dniu wczorajszym przez p. ministra skarbu E. M. Garszyn.

P. E. M. Garszyn był dotychczas nauczycielem języka rosyjskiego i literatury w gimnazjum realnem, gimnazjum żeńskim i szkole handlowej w Petersburgu.

Znanym on jest w szerokich kołach nauczycielskich w Petersburgu, jako b. sekretarz stałej komisji wychowania fachowego przy Cesarskiem towarzystwie technicznem i b. redaktor pisma „Techniczno-szkolne Obrazowanie“, jako sekretarz i Zjazdu ruskich działaczy na polu wychowania technicznego i sekretarz zjazdu przemysłowo-handlowego w 1896 r. w Niższym Nowogrodzie — wreszcie jako autor wielu artykułów w kwestyach, dotyczących pedagogiki i wychowania fachowego.

**Najwyższa nagroda.** Obywatel tutejszy pan Mordka Bendet otrzymał medal srebrny na wstążce św. Stanisława dla noszenia na piersi za wybudowanie wygodnych koszar dla wojsk, konsystujących w Łodzi.

**Bydłobójnia.** W tych dniach ogłoszoną została przez rząd gubernialny piotrkowski powtórna licytacja na budowę i eksploatację bydłobójni miejskiej w Łodzi. Ogłoszone warunki koncesyj przy pierwszej licytacji były za nieściągalne dla przedsiębiorców, wskutek czego licytacja speliła na niczem. Obecnie zaś za zezwoleniem ministerjum w warunkach tych porobiono znaczne ulgi, a mianowicie: dochód roczny z eksploatacji podług podwyższonych cen za bicie bydła i świń, podniesiony został ze 130 na 150 tysięcy rubli; termin prawa eksploatacji powiększono z 30 do 40 lat i nareszcie kaucyjną gwarancyjną zredukowano ze 150 na 50 tysięcy rubli. Z powyższego wnioskować można, że obecnie braku konkurentów nie będzie i licytacja odbędzie się z pomyślnym skutkiem.

**Sprostowanie.** We wczorajszym numerze „Rozwoju“ stronica 1-sza, szpalta 1-sza, wiersz 2-gi w rubryce „Nadesłane“, zbytecznymi są wyrazy z „Poznania“.

Ostatnie depesze z Buenos-Ayres doniosły o wyjeździe do Europy kilku znanych handlarzy żywego towaru, którzy zazwyczaj największy jego transport czerpią z naszego kraju. W przyszłym roku wywieźli 2,100 dziewcząt.

Ale bo też nigdzie niema takiego braku instytucyj, któreby czuwały nad losem opuszczonych dziewcząt, jak u nas.

W Anglii, we Francji i w Niemczech setki stowarzyszeń spieszą z pomocą nie tylko kobietom pozabawionym pracy lub opieki, ale i tym nawet, którym powinęła się noga.

W Londynie istnieje stowarzyszenie, którego zadaniem zbieranie na ulicy kobiet upadłych i naprowadzanie na dobrą drogę. Dzieje się to w nader prosty sposób. Dziewczyna podjęta z ulicy najczęściej w stanie nietrzeźwym przewieziona zostaje do domu towarzystwa, gdzie przebijają ją od stóp do głów w inną odzież, usuwając starannie wszystko, cokolwiek przeszłość ohydłą przypominałaby jej mogło. Skoro przyjdzie do przytomności nikt z otoczenia ani jednym słowem nie przypomina jej czem była wczoraj, nie niewoli ją do żadnej pracy przymusowej; a gdy sama okaże do niej chęć, podsuwają jej pracę w miarę uzdolnienia i najtroskliwszą otaczają opieką. Rezultat olbrzymi — wszystkie prawie dziewczęta w ten sposób przytulone, porównawszy poprzednie swoje życie z teraźniejszym, wracają na drogę cnoty.

Pensyonarski tego zakładu chętnie przyjmowane są jako służące do domów prywatnych lub do sklepów i handli, a nawet wiele z nich bardzo dobrze wychodzi za mąż.

Lecz nie sztuka dzielnie bronić domu, gdy go pożar ogarnie, praktyczniej przedsięwziąć wszystkie środki, by zapobiedz pożarowi.

Łódź należy już dziś do rzędu tych miast,

**Wędrowka cukierków.** Pan Edmund był winien pani Stefanowej pudełko cukierków, kupił więc i przyniósł do swego domu, gdzie zastał pana Stefana.

— Ach jak to dobrze, że jesteś, zabierasz dla żony pudełko cukierków.

— Odnieś je sam, brzmiała odpowiedź. A że w domu Edmunda był jeszcze Henryk, który lubił żarty, więc do wspólki z panem Stefanem skombinowali sobie następujący figiel.

Wzięli skrycie pudełko z cukierkami, wysypali je i w pudełko nakładli drzewa z tą intencją, że jak p. Edmund przyjdzie do pani Stefanowej, aby jej wręczyć cukierki, to uprzedzona przez męża o wszystkim pani domu miała odpakować ową paczkę cukierków w oczach Edmunda i potraktować go cukierkami drewnianymi.

Inaczej się jednak stało. Pan Edmund przy ciągłym zajęciu zapomniał o cukierkach zupełnie. Tak zeszło z tydzień czasu. Pan Henryk przypomina, że cukierki trzeba oddać pani Stefanowej, bo się zestarzeją, ale w ten sam wieczór wyjeżdżała inna znajoma Edmunda.

Ponieważ było to po północy, przeto dostać cukierków nie było można. Przypomniał jednak sobie p. Edmund, że ma cukierki w domu. Poszedł po tę paczkę, a widząc, że opakowanie nie naruszone, oddał paczkę na kolei pannie Zofii.

W tem na dworzec przyszedli pożegnać swoją wspólną znajomą pan Henryk i jego znajomy pan Stanisław.

Henryk spojrzął na paczkę cukierków i poznał, że to jest ta sama, którą do wspólki ze Stefanem przerobili na skład drzewny z uplanowanym żartem dla wciągniętej w całą tę sprawę Stefanowej, ale nie dla panny Zofii, która — nie uprzedzona, mogłaby się obrazić za podobny najniewinniejszy żarek. Kupują więc w bufecie podobne pudełko cukierków i wynosząc je do wagonu zamieniają.

Pudełko z drewnianymi cukierkami zabiera do domu pan Stanisław z tym zamiarem, aby go jakimkolwiek sposobem wręczyć Edmundowi, który musiał zwrócić cukierki pani Stefanowej.

Ale pan Stanisław mieszka w dwóch pokojach z innym współlokatorem młodym panem Józefem, szczęśliwym narzeczoną.

Naręczony wprost kradnie to pudełko cukierków od Stanisława i oddaje go swojej narzeczonej.

Cukierki doszły panu Stefanowi w innym pudełku, a co się stało z pudełkiem naładowanym drzewem, może dokończy ostatni jego posiadacz. Fakt zupełnie autentyczny!

w których dziewczęta samotne lub pozbawione pracy na największe narażone są pokusy. Czasby więc było na utworzenie stowarzyszenia opieki nad opuszczonymi dziewczętami, a inicjatywę w tej mierze powinny dać kobiety nasze.

Znalazła się podobno już jedna z łodzianek, która z projektem takim wystąpiła i urzeczywistnić go szczerze pragnęła, ale nie doznawszy odpowiedniego poparcia wśród potentatów naszych, całej tej sprawie dała za wygraną.

Czyby to było prawdą?

— Czy rzeczywiście w mieście naszym nie znalazło się dość ludzi serca, którzyby projekt ten poprzeć skutecznie umieli?

A milionerzy nasi?

— Toć na fortuny ich złożyła się w części i praca owych dziewcząt, z których niejedna, pozbawiona pracy lub wprowadzona na złą drogę przez nieuczciwego człowieka, padła następnie ofiarą handlarzy żywym towarem, lub sama stoczyła się w przepaść.

Któż więc, jeśli nie oni powinni w pierwszym szeregu zbudować uzdrowisko dla nieszczęśliwych istot, upadających tak często prawie bezwiednie lub pod naciskiem okoliczności, którym się oprzeć nie zdołali?

Rosnąć w potęgę i siłę nie należy zapominać o maluczkich, bo ich dola sieroca stanie kiedyś przed oczyma i w chwili najwyższego powodzenia, jak widmo, straszyć będzie, tak jak straszy zwycięzców z pod Sedanu widmo słowiańskich pokoleń, pochłoniętych w morzu niemieckim. Widmo to, niby nemezys dziejowa, krwawym grozi odwetem, na wspomnienie którego cierpienie skóra niemiecka, a sam wyraz słowianin o dreszcze przyprawia najdzielniejszych synów starej Germanii, którzy woleliby widzieć raczej dżumę we własnym domu, niżeli słowian podających sobie dłoń bratnią. Gnę-

**Wyciągi.** W dniu 7 sierpnia r. b., czyli w przyszłą niedzielę odbędą się na szosie warszawskiej między Zgierzem a Głównem wyciągi miejscowych członków towarzystwa cyklistów „Union“.

Program, oprócz kilku zwykłych biegów, zapowiada bieg dla dam, dla seniorów oraz bieg na tandemach, ten ostatni będzie miał miejsce po raz pierwszy na szosach krajowych.

**Pieśń Namysłowskiego.** Pan Karol Namysłowski w Łodzi skomponował pieśń pobożną do Matki Boskiej p. t. „Gwiazdo zaranna“, do której słowa sam napisał. Pieśń tę ofiarował ks. Ezechjuszowi Napieralskiemu na pamiątkę.

Przytaczamy słowa pieśni:

Gwiazdo zaranna, Panno Częstochowska,  
Królowa Niebios, Maryo Matko Boska,  
Tyś łaski pełna Boga Wszzechmocnego,  
I Syna Swego, Syna Najmilszego.

Otóż my grześni do Ciebie idziemy.

Bo w Tobie tylko pomoc swą widzimy,

Przebłagaj Boga, Boga Jedynego

Matko litości pros u Syna Swego.

Przyjm nasze prośby, Zdrowaś bądź Marya,

Tyś Przenajświętsza śliczna nam lilija,

Bo kto pod Twoją obronę ucieka,

Może być pewien, pomoc Jej go czeka.

Obraz Jej święty tu niepokalany,

Po całym świecie z cudów wiele znany,

Niech łaska Jego i nas nie omija —

Ciebie błagamy: Zdrowaś bądź Marya.

Pieśń ta była wykonaną poraz pierwszy na chórze w Łodzi podczas nabożeństwa kelnerów przez orkiestrę włościańską p. Namysłowskiego.

**Żetony.** W Łodzi w tych dniach pojawiły się w ślad za broszurkami p. t. „Dreyfus“, żetony pamiątkowe ze złota amerykańskiego, na których z jednej strony wyciśnięte jest popiersie Zoli, z drugiej zaś adwokata jego Labori.

Żetony te sprzedawane na ulicy przez handlarzy znalazły liczny pokup. Cena ich 20 kop. sztuka.

**Ostatni koncert.** Jutro, t. j. w niedzielę w ogródku przy hotelu Manteuffla odbędzie się ostatni koncert orkiestry włościańskiej p. Karola Namysłowskiego na dochód dyrektora. Orkiestra p. Namysłowskiego przez dwa miesiące uprzyjemniała łodzianom wieczory swojskimi melodiami, niezawodnie więc ostatni jej koncert zgromadzi pokaźną liczbę słuchaczy.

bią też wszystko, co słowiańskie z zajądłością szakala; nawet gęsiom słowiańskim nie darowali.

Agraryusze niemieccy, niezrażeni drobnymi porażkami, lecz przeciwnie coraz zapaleczywszy, wytoczyli wojnę gęsiom rosyjskim, starając się o wyjednanie zakazu przepędzania gęsi tych przez granicę.

Wojna ta wyprowadziła na światło dzienne traktat handlowy, zawarty między Rosyją Niemcami, które zobowiązały się zaprowadzić na kolejach niemieckich taryfy bezpośredniej komunikacji dla produktów dających do Niemiec, lecz ważną tę dla wywozu Rosyi sprawę odłożyły ad calendas graecas.

Kwestya taryfowa doprowadziła do wymiany niezbyt przyjemnych myśli między właścicielami instancjami rosyjskimi i niemieckimi. Wylaniała się nawet możliwość nowej wojny taryfowej, w której, nie naruszając traktatu, moglibyśmy przemysłowi niemieckiemu sprawić porządne lanie.

Dowóz produktów rolniczych z Niemiec do Rosyi jest nader szczupły, więc agraryuszom niemieckim odpłacać się nie możemy, ale produkty przemysłu niemieckiego posiadają w Rosyi obszerny rynek zbytu; wojna więc gęsią mogła wyrządzić naszym zaennym sąsiadom dotkliwego figla, tym bardziej, gdy przemysł nasz coraz skuteczniej rywalizuje z ich przemysłem. Widocznie zapomnieli panowie agraryusze niemieccy, że jaką miarką mierzysz, taką będzie ci odmierzono i że oprócz nich żyją jeszcze w Niemczech przemysłowcy, którzy również potrzebują mieć codziennie swój kufel piwa.



W poniedziałek orkiestra włościańska wyjeżdża do Piotrkowa, gdzie w ogródku letnim „Wodewil” da trzy koncerty. Pierwszy koncert w nadchodzący wtorek.

**Ofiara.** Dla rodziny Długoszewskich złożyła pani Eugenia Nelken z Rudy Pabiańskiej 3 rb.

**Wypadki.** W dniu 26 b. m. o godz. 3 popołudniu w fabryce Poznańskiego przy ul. Ogrodowej, przy zakładaniu fundamentów nowej budowli spadła ułożona nad wykopany dołem cegła i przygniotła robotnika Piotra Bogaczyka 26 lat liczącego.

Poszkodowanemu grozi utrata życia.

— W dniu 27 b. m. o godz. 2 popołudniu przy ulicy Kamiennej pod № 16, zdarzył się smutny wypadek. Córka kupea Laufera jednoroczna Ryfka w obecności rodziców wypadła z okna 2 piętra i potłukła się tak szkodliwie, że w ciągu godziny zakończyła życie.

**Koń narowny.** Dziś po południu o godz. 3<sup>1/2</sup> w podwórzu domu № 81 przy ul. Piotrkowskiej (przechodnim na ul. Spacerową) koń, należący do Ginzla, sztukatora z ul. Milsza, spłoszył się i poniósł. Wóznica, chcący wstrzymać rozluźnianego konia, upadł i koło wozu przeszło mu przez lewą rękę.

Koń wylamał bramę w oficynie, potrzaskał wóz na kawałki i wyleciał na ulicę Spacerową, gdzie go przytrzymał stróż sąsiedniego domu.

W podwórzu bawiła się gromadka dzieci; jedynie tylko szczęśliwemu trafowi zawdzięczać należy, że koń je nie potratował. Jak opowiadali wóznicy, koń ten jest zupełnie znarowiony i nie po raz pierwszy plątał dotkliwie figle.

Czy należy używać takiego konia do roboty?

**Trzy pożary.** Wczoraj w Łodzi zdarzyły się trzy wypadki pożaru.

Pierwszy wynikł o godz. 10 rano w wykończalni Edwarda Herszla przy ulicy Mikołajewskiej pod № 10.

Wzywany drugi oddział straży ogniowej przybył spiesząc na ratunek, lecz pożar stłumili już robotnicy fabryczni.

Drugi pożar wynikł o godz. 2 popołudniu przy ulicy Juliusza pod № 29 w posesyi O. Thiemana.

Drugi oddział straży ogniowej pracował tam pół godziny.

Trzeci pożar wynikł o godz. 10 wieczorem w fabryce Karola Schweigerta przy ulicy Wólcząńskiej pod № 206.

Przybyły drugi oddział straży ogniowej wraz z kilkoma ochotnikami oddziału trzeciego rozwinął energicznie akcyje ratunkową, która trwała przez pół godziny.

Ogień wynikł na poddaszu parterowej fabryki, prawdopodobnie z pieca suszarni.

Straty w pierwszych dwóch wypadkach nieznaczne, w trzecim zaś wynoszą kilkaset rubli.

## Z WARSZAWY.

**Politechnika.** O postępie robót i przyszłym urzędowaniu politechniki podaje „Kuryer warszawski” następujące szczegóły:

Na przyszły tydzień zaprojektowano zwołanie trzeciego z rzędu posiedzenia komitetu politechniki, pod przewodnictwem J.O. ks. Imeretyńskiego w b. Zamku królewskim.

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdują się sprawy następujące: zatwierdzenie instrukcji, opracowanej przez podkomisję co do referowania spraw i prowadzenia rachunkowości z budowy nowego gmachu, oraz urzędzenia dotychczasowego pomieszczenia politechniki; zatwierdzenie kosztorysu przebudowy i restauracji gmachu prowizorycznego, który to kosztorys obliczono w przybliżeniu na 40,000 rub.; sprawozdanie ze stanu obecnego robót w gmachu tymczasowym; zatwierdzenie budowniczych, wybranych przez komisję do wypracowania projektu i planów gmachu politechniki i do kierowania jej budową, pp. Szyllera i Rogójskiego, tudzież warunków, na jakich zobowiązali się oni podjąć to zadanie, opartych na warunkach, praktykowanych w odeskim oddziale Cesarzowskiego towarzystwa technicznego, mianowicie wyznaczających 4 proc. za wszystkie roboty przy budowie gmachu od całkowitej sumy kosztorysowej.

Ponieważ suma kosztorysu budowy gmachu

politechniki warszawskiej w przybliżeniu przewidziana została przez ministerium finansów na 1,200,000 rubli, zatem całkowite wynagrodzenie obu budowniczych wyniosłoby sumę 48,000 rub., rozłożoną na 3 lata, w których ciągu trwać ma budowa.

Nadto na posiedzeniu najbliższym komitetu, komisje przedstawią kilka referatów ze swej działalności od czasu ostatniego posiedzenia.

Co do nominacji profesorów politechniki warszawskiej, to dowiadujemy się, że zaproponowano na katedry jej kilku profesorów uniwersytetu warszawskiego.

Mianowanie profesorów przez ministerium finansów oczekiwane jest w ciągu przyszłego tygodnia.

Obecnie toczy się wymiana opinii pomiędzy ministerium finansów i oświaty, czy oraz na jakich warunkach służbowych i etatowych profesorowie uniwersytetu zaproponowani na katedry politechniki mają i mogą je objąć, bez porzucenia stanowisk dotychczasowych.

W celu zakupu narzędzi i przyrządów do laboratorium fizycznego politechniki, delegowany ma być zagranicę laborant uniwersytetu warszawskiego p. Wiktor Biernacki, który też, jak słyszymy, objąć ma wykłady fizyki w politechnice.

Katedrę mineralogii zajmie podobno sam dyrektor politechniki, rz. r. st. Lagorio.

Inspektorem studentów politechniki warszawskiej został sekretarz rady uniwersytetu warszawskiego p. K. Kapustin.

**Szkole handlowej** p. Laskusa nadane zostały następujące przywileje: Kończący tę szkołę otrzymywać będą: 1) tytuł osobistego obywatela honorowego, a kończący kurs z odznaczeniem otrzymają nadto stopień naukowy kandydata komercyi, oraz medale złote i srebrne; 2) przy odbywaniu służby wojskowej przywileje 1-go rzędu; 3) prawo wstąpienia do wszystkich wyższych specjalnych zakładów naukowych na równi z kończącymi szkoły realne ministerium oświaty.

**Towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe.** Otrzymało już z ministerium skarbu zatwierdzone regulamin tej instytucji, na mocy którego możebnym stało się zwołanie zebrania ogólnego celem wyboru stu przedstawicieli i 50 zastępców. Odbędzie się to zebranie prawdopodobnie w sierpniu. Liczba członków młodej instytucji wzrasta nieustannie. Dziś jest ich już 1,820, a po kilkadziesiąt codziennie przybywa. Rokuje to bardzo dobrze instytucji i byłoby bardzo do życzenia, aby garnęła się do niej chętnie ludność chrześcijańska, w celu osiągnięcia uczciwego i taniego kredytu. Na pożyczki rozdało Towarzystwo dotąd 150,000 rubli; suma udziałów członkowskich wynosi 50,000 rubli. Po zwołaniu zebrania ogólnego i wyborze przedstawicieli, zarząd Towarzystwa będzie mógł rozpocząć starania o podwyższenie kredytu udzielanego członkom.

**„Resursa Belwederska”.** Kilkudziesięciu obywateli, zamieszkałych w Sielecach i Mokotowie, czyni starania o pozwolenie władzy na założenie klubu rozrywkowego, pod nazwą „Resursa Belwederskiej”, która siedzibę swoją ma mieć w „Promenadzie”, za rogatkami belwederskimi.

Członkowie projektowanej resursy mają płacić po 1 rs. miesięcznie i zamierzają urządzać rozmaite rozrywki, jak np.: przedstawienia amatorskie, zabawy z tańcami, koncerty muzykalne, strzelanie z flowerów, jazda na rowerach, łyżwiarstwo i t. p.

Wszystkie dochody osiągane z tych zabaw i ze składek uczestników resursy, mają być obracane na utrzymanie w Sielecach ochronki dla dzieci robotników, pracujących w cegielniach i fabrykach rzeczonoj dzielnicy.

Dziś wielka liczba dziatwy wałęsa się po ulicach Siele i Mokotowa bez żadnej opieki, cele więc „resursy belwederskiej” zasługują na uznanie.

## Korespondencye.

Berlin w lipcu.

W ostatnich kilku latach wzrósł niepomierne ruch emancypacyjny wśród kobiet niemieckich, a mianowicie w samym Berlinie. Międzynarodowy kongres kobiety w stolicy niemieckiej ośmielił żywiły feministyczne i stworzył pod-

stawę silnej i zwartej organizacyi. Wywalczone już gimnazya żeńskie, wybito tu i owdzie zatarasowane bramy uniwersytetów, rozpoczęto żywą agitacyę w sferach politycznych, poruszono parlament i zasypano ministrów licznym szeregiem petycyj. Ostatni z wieców kobiecych uchwalił rezolucyę, domagającą się energicznie, aby pewne funkcyje w cyrkulach policyjnych i więzieniach pełniły wyłącznie kobiety.

Świeżo znów emancypacya kobiet niemieckich dała znak życia o sobie. Oto grono feministek zawiązało się w towarzystwo pod nazwaniem: „Damenclub”, którego celem jest, jak się łatwo domyśleć można, propaganda na rzecz poglądów emancypacyjnych.

Założenie klubu było postanowieniem jeszcze na kongresie kobiecym, odbytym zeszłego roku, ale do przyspieszenia całej akcyi przyczyniło się — jak słychać — kilka wypadków, które się zdarzyły w lokalach publicznych Berlina. Właściciele niektórych kawiarni postanowili nie wpuszczać do swoich lokali kobiet, któreby przychodziły bez mężczyzn. W kilku kawiarniach czyniono to w ten sposób, że kobieta która przyszła sama do restauracyi, nie otrzymała, pomimo energicznych nalegań, tego co zamówiła. Po długim daremnem czekaniu udawała się tedy do gospodarza, a gospodarz odpowiadał z uśmiechem, że dużo jest gości, więc nie ma czasu wszystkich obsłużyć i t. d.

Wreszcie przekonywała się pozbawiona męskiej opieki kobieta, że traktowanie jej tak, jakby jej nie było, jest z góry ukartowaniem. Zdarzyło się nawet kilkakrotnie, że kelnerzy wprost brutalnie wypraszali kobiety z lokali publicznych. To dało powód do zwołania zgromadzenia kobiet, na którym z oburzeniem opowiadano sobie o tych objawach wrogiego nposobienia mężczyzn dla samodzielności płci pięknej. Jedną z pierwszych instytucyj, mających wyjść z łona nowo założonego klubu, ma być uniwersalny zakład kulinarny, przeznaczony wyłącznie dla kobiet.

Bardzo nielaskawie obszedł się zjazd lekarzy niemieckich z kobietami emancypantkami, zwłaszcza temi, które wdzierają się do korporacyi lekarskiej. Zjazd, a przynajmniej ogromna jego większość oświadczyła, że kobiety-lekarki ujemnie więc wpływają na utrzymanie powagi lekarskiej, a same nie odnoszą żadnej korzyści i najmniejszego pożytku swą pracą w tym kierunku nie przynoszą społeczeństwu.

Na temat ten wygłosił prof. dr. Petzold z Erlangen odezwt, który w głównym zarysie tak da się streścić:

W emancypacyi kobiet widzi prof. Petzold dwie siły, budzące dążenia kobiet: żądę wiedzy i pragnienie rozszerzenia pola praktycznej działalności. Że kobiety dążą do wiedzy, jest to tylko godnym pochwały. Należy jednak zwrócić uwagę, że duch medycyny nie jest tak łatwym do opanowania. Apostolki emancypacyi żądają zupełnego równouprawnienia kobiet z mężczyznami. Przyczynienie się do tego żądania stanowiłoby o rewolucyi we wszystkich naszych stosunkach.

Należy pamiętać o tem, że przygotowanie się kobiety do studyów uniwersyteckich wymaga niezmiernego nakładu pracy i kosztów, gdyż nie ma dotąd średnich zakładów naukowych żeńskich, równych gimnazjum męskiemu.

Kto ma odnieść korzyść z dopuszczenia kobiet do stanu lekarskiego. Czy chorzy? Wszak u nas nie brakuje lekarzy-mężczyzn. Dotąd zaś nikt nie spostrzegł, ażeby kobiety lepiej się miały z tego zadania wywiązywać. Jest to jeszcze kwestya, czy kobiety są wogóle do studyów uzdolnione. Z pomiędzy kobiet, które w latach 1895—1897 zgłosiły się w Prusach do egzaminu dojrzałości—16 proc. odpadło, jako niedostatecznie rozwiniętych. Szwajcarscy profesorowie są przeważnie bardzo przeciwni dopuszczaniu kobiet do studyowania medycyny. Nie przeczą, że nie zbywa studentkom, na siłach i energii do opanowania wielu trudności, ale jak się jeden z nich wyraził: „kobieta wykuwa, mężczyzna studjuje”. Zdolności kobiece są receptywne. Lekarz zaś musi być produkcyjnym, musi być uzdolnionym do indywidualnych badań i doświadczeń. Czynności przy łożu chorego wymagają energii twórczej. Zupełnie różnem jest dozorowanie chorego od lekarskich wobec pacjenta obowiązków.

Operacyj chirurgicznych i bardziej skomplikowanych ginekologicznych, kobieta, z natury



rzeczy, nie jest wstanie wykonać, jest do tego fizycznie za słabą. Ten brak sił fizycznych, to stała przeszkoda w walce konkurencyjnej kobiet z mężczyznami. Wyobraźmy sobie kobietę zmuszoną do ciężkiej pracy lekarza wiejskiego!

Powszechnie panują fałszywe pojęcia o „świętności“ praktyki lekarskiej kobiet. Wogóle praktyka lekarek przestała być dawno złotem jabłkiem. Szwajcarscy profesorowie usilnie odradzają kobietom przystępowania do studyowania medycyny. Niewiele lekarek tylko ma powodzenie pod względem materialnym w praktyce, przeważnie skazane są one na smutny niedostatek. Studya uniwersyteckie wyczerpują siły kobiece, szybko one wędleją i karłowacieją fizycznie i umysłowo.

W końcu, ze względu na pożytek ogółu, nie dobrego dopuszczenie kobiet do studyów medycyny przynieść nie może. Chwałebnem jest dążenie kobiet do uczenia się dentystyki i farmakologii. Dobrem byłoby również kształcenie kobiet na dozorcynie chorych i to na bardziej uzdolnione i wykształcone, niż dotychczasowe. Pomiedzy akuszerkami dotkliwie uczuwać się daje brak jednostek z wyższem wykształceniem.

Odezyt swój zakończył dr. Petzold wygłoszeniem zdania, że nie potrzeba uczonych lub pseudo uczonych kobiet. Potrzebne są dzielne towarzyszyki życia i dobre wychowawczynie dzieci.

## Z kraju.

**Zamach dynamitowy.** O niezwykłym zamachu dynamitowym donosi „Dziennik Warszawski“ w korespondencji z Będzina, w gub. piotrkowskiej. W nocy z dnia 12 na 13 bież. m. bracia Piotr i Jan Jastrzębowie chełmi wysadzić w powietrze dom Bronisławy Aksamit, zamieszkującej w kolonii „Trzydziestce“ w gminie Olkuszko-Siewierskiej. Piotr Jastrzęb miał złość do Aksamitowej, że świadczyła przeciwko niemu w jakiejś sprawie karnaj. W nocy, kiedy zamach był urządzony, Aksamitowa zbudziła się wskutek silnego szekania psa podwórzowego i przez okno ujrzała kręcących się około domu Piotra i Jana Jastrzębów. W kilka minut później nastąpiły dwie eksplozje. Jeden z ładunków dynamitowych, używanych do rozbijania opoki w kopalniach, umieszczony był w kominie nad mieszkaniem Aksamitów, drugi zaś złoczyńcy podłożyli pod oknem mieszkania teściów Aksamita, małżonków Kubiaczków. Wybuch ograniczył się na potłuczeniu szyb w oknach i niewielkim uszkodzeniu komina. W jednym z nabożów dynamitowych większa część ładunku nie eksplodowała. Z ludzi nikt żadnego szwanku nie poniósł. Piotra i Jana Jastrzębów wskutek zeznań Aksamitowej — aresztowano i osadzono w więzieniu śledczym.

**Z Miechowa.** Dnia 19 b. m. ks. Adam Poniński, proboszcz parafii Raclawice, w pow. miechowskim obchodził ćwierćwiekowy jubileusz kapłański. Na uroczystość tę przybyli jubilat: ks. proboszcz Aleksander Winczakiewicz z Działoszyc, ks. Jan Sapiński z Saspowa, ks. Franciszek Chudzyński z Nowego Miasta, ks. Ludwik Tymowski z Bobina, ks. kanonik Świętochowski z Jędrzejewa i ks. Stefan Stuczen z Wrocieryża. Uroczystą wotywę odprawił ks. Tymowski w asystencji ks. Stuczenia i ks. Ponińskiego. Ks. Świętochowski przywiózł błogosławieństwo J. E. ks. biskupa Kulińskiego dla jubilata.

**Z Makowa (gub. łomżyńska).** Na naczelnika miejscowej straży ochotniczej zatwierdzono przez właściwą władzę p. M. Kamińskiego, pomocnikiem jego p. Artyfiniewicza. Straż posiada dostateczną ilość sikawek, lin, drabin itd., tylko obecnie liczba członków czynnych trochę się zmniejszyła, ale straż nie na tem nie traci, bo same ziarno zostało.

Żniwa u nas z powodu deszczów i zimna wstrzymane.

**Teatr łódzki w Lublinie.** Czytamy w „Gazecie Lubelskiej“:

Z przyjemnością dowiadujemy się, że w dniu onegdajszym zawartą została umowa piśmienna, na mocy której p. Wojdaliński nowowbudowany swój teatr letni, przy ulicy Zamojskiej, wydzierżawił na szereg przedstawień dyrektorowi teatru łódzkiego p. Michałowi Wołowskiemu.

Przedstawienia trupy łódzkiej w nowym tea-

trze letnim, o ile nie temu nie stanie na przeszkodzie, rozpoczną się 7 sierpnia w niedzielę, t. j. zaraz po ukończeniu przez p. Wołowskiego 15 zapowiedzianych przedstawień w teatrze Bagatela w Warszawie efektownej sztuki Barreta p. t. „Lygia“, opiewającej losy chrześcijan w Rzymie za czasów Nerona. Niezmiernie zajmująca i efektowna pod względem wystawy (która kosztowała jak słyszeliśmy do kilku tysięcy rubli), sztuka ta zarówno w Łodzi jak i obecnie w Warszawie cieszy się niebywałem powodzeniem.

Prócz „Ligi“ dyrekcyja teatru łódzkiego obiecuje zapoznać nas i z wieloma innymi nowościami swego bogatego repertuaru.

Na przyjęcie miłych gości budynek nowego teatru letniego, który jak wiadomo oświetlony będzie elektrycznością, bardzo pospiesznie się wykończy i jak należy przypuszczać na czas będzie zupełnie gotów. Budynek teatralny wyposażony w nowe dekoracje i kurtynę z widokiem miasta od strony mostu, pędzla tutejszego malarza p. Barwickiego, przedstawia się bardzo okazale. Świeżo założony zaś ogródek przy teatrze, oświetlony łukowymi lampami elektrycznymi, stanowić będzie przyjemne miejsce do spaceru dla publiczności.

## Z PETERSBURGA.

— „Zbiór praw“ w № 84-ym ogłosił przepisy w sprawie urządzenia zarządu weterynaryjnego w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i Odesie. Zarząd ten zostaje wyosobniony od urzędów lekarskich i powierzony inspektorom weterynaryjnym przy oberpolicmajstrach. Inspektor w Warszawie uczestniczy, jako członek, na posiedzeniach urzędu lekarskiego. Ma on zwierzchni dozór nad sprawami weterynaryjnymi i wszystkimi urzędami weterynaryjnymi. Płaca roczna 2.000 i na kancelaryjną 1000 rubli.

— Według „Syna ot.“ sprawa utworzenia ministerium zdrowia publicznego, już wszechstronnie opracowana przez komisję dwóch zjazdów lekarskich, ponownie będzie roztrząsana na zjeździe lekarzy w Kazaniu, w kwietniu r. p.

— „Now wr.“ donosi, iż sąd okręgowy kijowski zatwierdził testament obywatela gubernii kijowskiej Władysława Stefana Narwojsza, zmarłego w d. 2 marca r. b. Narwojsz przeznaczył 150.000 rs. na urządzenie szkoły rolniczej w Złotopolu w pow. czehryńskim, wraz z pensjonatem dla uczniów niezamożnych bez różnicy wyznań. Szkoła ma się nazywać „szkołą rolniczą imienia Władysława Narwojsza“.

— Ministerium oświaty, na mocy rozkazu Najwyższego z d. 22 grudnia st. st. 1897 roku, wysłała po raz pierwszy inspektorów do zwiedzenia szkół przemysłowych w państwie, do zaproponowania w nich zmian i ulepszeń, do rozstrzygnięcia kwestyi spornych, oraz celem zbadań, jakiego rodzaju szkoły są najpotrzebniejsze w danej okolicy. Takimi inspektorami, którzy właśnie w b. m. rozpoczynają objazd, są pp.: S. Korwatowski i inżynierowie-technologowie Moskalew i Owsiannikow. Delegaci ministerium, jak donosi „Warsz. dziennik“, zwiedzą także gub. Królestwa Polskiego.

— Jak donoszą dzienniki petersburskie do jednego z klasztorów w pobliżu Uralska wstąpił nowicjusz Bujanow, z zamiarem odpokutowania za ciężkie podobno przewinienia i grzechy w młodości popełnione. Prowadził on życie ascetyczne, ale to zdało mu się niewystarczającym, uprosił przeto jednego z wyrobników klasztornych, Gorbaczewa, by dopomógł mu zakopać się w ziemi po ramiona. Zamiaru tego dokonał Bujanow przy pomocy Gorbaczewa w chłodnej jaskini, ustawivszy dokoła obrazy święte, lampkę oliwną nieco żywności i wody. Na ramiona pokutnika Gorbaczew włożył ciężkie kamienie i przykuł go łańcuchem do skały. Wkrótce Gorbaczew na kilka dni opuścił klasztor i powróciwszy zastał zakopanego Bujanowa już bez znaku życia. Sąd miejscowy skazał Gorbaczewa na 4 lata ciężkich robót i osiedlenie w Syberyi.

## Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ zamieszcza listy z Ameryki pióra feljetonisty swego p. Sigmy. Z ostatnie-

go listu, poświęconego przeważnie opisowi Waszyngtonu, powtarzamy następujący urywek:

„Sądzę, że żaden kraj nie odczuwa teraz w tak silnym stopniu, jak Stany Zjednoczone, potrzeby bohaterów narodowych. Zresztą na Kapitolu, w myśl wniosku senatora Morrilla, otwarto już w roku 1864 „National Statuary Hall“, w której każdy Stan może umieścić „wizerunki dwóch wybranych synów odtworzone w marmurze lub brzozi, aby pozostały tam na wieczne czasy“. Jak dotąd sala ta mieści 35 posągów, w tej liczbie binsty Kościuszki i Puławskiego.

„Na wprost Kapitolu stoi olbrzymi gmach biblioteki kongresu, zeszepecony złotymi kopułami. Gmach ten kosztował 13½ mil. rubli. Mnóstwo w nim marmurów i bronzów, a nie brak również dobrych obrazów al fresco, jakkolwiek sławny Vedder mógłby dać niewątpliwie lepsze rzeczy niż jego „Minerva“, „Good Administration“, „Anarchy“, „Corrupt Legislation“, „Government“ i „Peace and Prosperity“. Okna dolnego pawilonu zdobią płaskorzeźby etnograficzne, pośród których pierwsze miejsce zajmują „Russian slav“; dalej widzimy „Blonde European“ i „Brunette European“. Bibliotekę urządzono na 4½ milionów tomów, znajduje się zaś tylko 720 tys. tomów książek i 250 tysięcy broszur. W galeryach bocznych biblioteki urządzają teraz Muzeum narodowe rysunków i rycin. Muzeum nie odznacza się jeszcze bogactwem, ale studyowanie portretów prezydentów Stanów prowadzi do ciekawych spostrzeżeń. Waszyngton nie żył przecież zbyt dawno temu, a tymczasem rysy jego z roku na rok stają się coraz bardziej legendarnymi. Posiadał on małe, mięsiste i lekko zakrzywiony nos. Z każdym atoli nowym portretem, z każdym nowym szkicem, nos jego wydłuża się stopniowo, a oblicze przybiera ten spokojny, olimpijski wyraz, jaki znany nam jest z obrazów współczesnych. Tamże można oglądać ciekawy portret trzeciego prezydenta i jednego z głównych bohaterów rewolucyi, Tomasza Jeffersona. A philosopher, a patriot and a friend, Dessiné par son ami Tadei Kościuszko et gravé par M. Sokolnicki“. Kościuszko nie zamierzał widocznie upiększać przyjaciela, to też na wykonanym przez niego portrecie Jefferson jest prawie potworny: z zadartym nosem zakończonym kulką, małe, głową i małe oczami. Wdzięczna atoli historia nie zapominała i o Jeffersonie, na późniejszych bowiem portretach dało mu grecki nos, a na niskie czoło spuszczone kędziory. Współczesna fotografia Lincoln przedstawia nam twarz nieprzyjemną, włosy rozczochrane. Historia przygładziła włosy, zrobiła na głowie ukośny przedział, ogoliła wasy i dodała niewielką brodkę. Nerwowe, niemile oblicze nabrało wyrazu cierpienia i melancholii. Historia postępuje ze swymi ulubieńcami tak, jak zrzęzny charakterystator z aktorkami...

„Podobnie, jak we wszystkich bibliotekach amerykańskich, na najwyższym piętrze „Congress Library“ znajduje się połączona winda restauracya, w której można się posilać, nie tracąc czasu na powrót do domu, gdy się jest w bibliotece zajętym pracą. Z restauracyi rozciąga się prześliczny widok na Kapitol i na rzeki Ootomak i Anakosta, oraz na tonące w zieleni miasto. Szkoda tylko, że brudno czerwone domy ceglane rzucają ciężkie plamy na jasno zielone tło obrazu. Szcześciem jednak w Waszyngtonie niema wstrętnych domów dwudziestopiętrowych, tego szczytu zuchwałstwa ludzkiego i zarazem brzydoty, które rażą nas w New-Yorku, Chicago i San Francisco. Gdy spoglądasz z 20 sążniowej wysokości mostu Brooklyńskiego na „Posąg Wolności“, na Governors Island i dalej na południe, odczuwasz niezwykle jakieś technienie i piękność wszystkich tych wysp i zatok. Gdy jednak skierujemy wzrok na New-York, odbieramy takie wrażenie, jakby ktoś pokazywał nam odbicie miasta w wypukłym zwierciadle. Oto szeregi czerwonych niezgrabnych domów, stojących jak oddzielne baszty! Z każdego domu unoszą się, jak z fabryki, kłęby pary, ogrzewającej, oświetlającej kamienieć i poruszającej jej dynamomaszyny. Obok olbrzymich baszt stoją zwyczajne domy, wyglądające przy tamtych jak lepianki. Ogromne to miasto ma pozór jednej wielkiej fabryki, w której można znaleźć bogactwo i zbytek, gdzie jednak napróżno szukałbyś piękna; cała zresztą Ameryka, z niezliczonymi wyjątkami, jest podobnie, jak miasto, jedną ogromną budującą się fabryką.



„Jedynym, dobrym użytkiem, jaki mieszkańcy New-Yorku uczynili ze swych 20-piętrowych, wyciągniętych za włosy domów, są ogrody Semiramidy na dachach, t. zw. „rootgardens“. Na wysokości 15 sążni nad ulicą, na dachu olbrzymiego domu znajdujemy coś guście ogrodu Krestowskiego w Petersburgu, z takiemiż „rozrywkami familijnymi“ i „stałą orkiestrą niemiecką“. Winda unosi cię za rubla na dach, gdzie można rozkoszować się dowolnie czystem powietrzem, chłodem i muzyką. Na dole bowiem, w mieście, panuje straszny upał. Między Waszyngtonem a Chicago miałem w wagonie temperaturę dochodzącą do 30° R.

„W Waszyngtonie odwiedziłem jednego z ministrów, byłego ambasadora i właściciela jednej z najwplywowszych gazet. Po ogromnym domu ministeryalnym chodzili jaćs panowie w kapeluszach na głowie i bardzo piękne panny. Na zapytanie moje o ministra jedna panien rzekła do mnie: „Siedzi zawsze w pokoju swym pod № 4, wsiaź pan do windy, drugie piętro“. W kurytarzu drugiego piętra znalazłem drzwi № 4, na których widniał napis „gabinet ministra“. Wszedłem, wręczyłem murzynowi bilet wizytowy i w dwie minuty potem zostałem wprowadzony do gabinetu (o wiele uboższego niż gabinety naszych wicedyrektorów), gdzie wskazano mi kanapę. Minister stał otoczony grupą osób, które dowodziły mu, że nie zna się na czemś, a jakaś otyła dama zapewniała, że za jego poprzednika to coś, o czem była mowa, odbywało się znacznie prościej. Otyła dama przekonała; powiedział: „All right“ i zwrócił się do mnie:

„— Znam pańską gazetę—odezwał się—czytawalem ją w Petersburgu.

„— Może pan mówi po rosyjsku—zapytałem.

„— Nie, umiałem kilka słów, ale teraz zapomniałem. Proszę, usiaź pan wygodniej. Czy udaje się pan na wojnę?

„— Nie zajmuję się wojną, tylko polityką—odparłem—wojna wasza może być ciekawa tylko dla specjalistów, a w Tampie macie takie same nieporządki, jakie panowały u nas podczas wojny tureckiej. Przybyłem pomówić z panem o przymierzu anglo-amerykańskim.

„— Oho! odrazu przymierze! Gdy dzienniki nasze uczyniły spostrzeżenie, że jesteśmy osamotnieni, zaczęto dowodzić pożytku przymierza, proponowanego nam dawnó ze strony anglików. Ale od słów daleko jeszcze do faktów.

„— Ale rozprawy te obrażają waszych przyjaciół, z którymi trzeba być ostrożnym.

„— Jesteśmy przekonani, że starzy przyjaciele nie sprzeniewierzą się nam, podobnie, jak my ich nie zdradzimy. Co do Anglii zaś, to większość podziela tu pańskie dla niej uczucia“.

## Ostatnie wiadomości.

### Rokowania pokojowe.

Opracowany przez sekretarza stanu Daya i sekretarza wydziału państwowego Moore projekt, który posłużyć ma za podstawę do rokowań pokojowych z Hiszpanią, trzymany jest w ścisłej tajemnicy. Wiadomo tylko, że Ameryka domagać się będzie od Hiszpanii następujących ustępstw:

1) Zrzeczenia się zwierzchnictwa nad Kubą i zgody na to, aby ludność Kuby pod opieką Ameryki wybrała sobie stałą formę rządu.

2) Odstąpienia wyspy Portorico na rzecz Stanów Zjednoczonych.

3) Uregulowania sprawy wysp Filipińskich, przy pomocy specjalnej konferencji lub komisji.

Co do tych wysp amerykańskie wymagają być możliwie największych korzyści handlowych, przy najskromniejszych prawach politycznych.

Sprawa wysp Filipińskich, najbardziej przeszkadza niezwłocznemu ustanowieniu warunków pokoju. Rząd Stanów Zjednoczonych zadowolniłby się utworzeniem tam stacyj węglowych, lecz opinia publiczna żąda daleko więcej. Ujawnia się wogóle w Ameryce silna opozycja przeciwko ustępstwom pod naciskiem mocarstw europejskich. Życzenia amerykańskie sformułowane zostaną tak stanowczo, że Hiszpania zrozumie, iż żadnych ustępstw więcej nie uzyska.

Układy pokojowe nie powstrzymają działań

wojennych, dopóki Hiszpania nie przyjmie warunków pokoju.

Co zaś dotyczy wysp Landrońskich i Karolińskich, oraz innych zdobyczy amerykańskich, kwestya tu nie będzie stanowiła przeszkody do natychmiastowego zawarcia pokoju. Ameryka nie żąda od Hiszpanii zwrotu kosztów wojennych, chyba gdyby dalszy opór naraził rząd amerykański na nowe znaczne koszty. Z innych źródeł donoszą, że Ameryka domagać się będzie od Hiszpanii spłacenia długów, ciężących na Kubie i Portorico, które wynoszą 800 milionów franków.

Układy o pokój prowadzą się za pośrednictwem posła francuskiego w Waszyngtonie Cambona i nie mogą ciągnąć się zbyt długo. Obecnie pozostaje do załatwienia kwestya zawieszenia działań wojennych, wszyscy bowiem czują niewłaściwość układów pokojowych, gdy na teatrze wojny działa grzmia w najlepsze i krew się leje.

Kubę i Portorico już teraz można uważać za stracone dla Hiszpanii; pokój spiesznie zawarty ocalić tylko może wyspy Filipińskie. Dla Hiszpanii byłoby atoli lepiej, gdyby się raz pozbyła kolonij, przyczyniających jej więcej kłopotu, niżeli zysku.

Przy układach o wyspy Filipińskie wejść w grę interesa mocarstw europejskich, które woła w koloniach azyatyckich mieć do czynienia ze słabą Hiszpanią, niż z potężną Ameryką. O ile jednak Stany Zjednoczone ulegną naciskowi mocarstw, przesadzać trudno, sprawa tu bowiem nie ze słabą Grecją i strupieszalą Turcją, lecz z narodem młodym, pełnym inicjatywy i energii, przedsiębiorczym i jak się okazało, posiadającym dość męstwa, tudzież zdolności wojskowych, a przewyższającego wszystkie ludy zmysłem organizacyjnym. Zresztą o jednomyślnym i wspólnym nacisku mocarstw europejskich na Stany Zjednoczone mowy nawet być nie może.

Wchodzą tu w grę interesa tak sprzeczne, że o zlanie ich w pewną harmonię nie pokusi się żaden z mężów politycznych Europy. Przewszystkiem Anglia, zagrożona w czasach ostatnich w Azji w najżywoźniejszych swych interesach, rozbudziłaby natychmiast swoje sympatye amerykańskie, które bardzo wyraźnie zaznaczyła na początku wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Dalej idą Niemcy, dla których polityka kolonialna staje się coraz bardziej kwestyą palącą wobec przeludnienia, szerzącego się w Niemczech socjalizmu i obawy utraty rynku zbytu w krajach słowiańskich, co weźniej, czy później niezawodnie nastąpi.

Zdaje się więc, że sprawa wysp Filipińskich nie mało jeszcze krwi napsuje dyplomatom europejskim, jeżeliby Stany Zjednoczone żądania swe w tym kierunku posunęły zbyt daleko.

We wtorek dnia 2-go sierpnia o godzinie 10-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Św. Józefa w Łodzi, za spokój duszy s. p.

## Józefy z Brzezińskich LIPIŃSKIEJ,

o czem pozostały w nieutulonym żalu mąż zawiadamia przyjaciół, krewnych i znajomych.

## Telegramy.

**Petersburg**, 30 lipca. W „Zbiorze praw“ ogłoszono uchwałę rady państwa o rozszerzeniu na Królestwo Polskie prawa z r. 1888 o ochronie lasów.

**Petersburg**, 30 lipca. Pan Grendyszyński, właściciel księgarni nakładowej w Petersburgu otrzymał pozwolenie na wydawanie tamże czasopisma w języku polskim p. t.: „Wiadomości bibliograficzne“.

**Wiedeń**, 30 lipca. Uregulowanie sprawy wysp Filipińskich powierzone będzie konferencji mię-

dzynarodowej, w której wezmą udział mocarstwa europejskie.

**Waszyngton**, 30 lipca. Mac Kinley zastrzega, aby państwa europejskie, oprócz dziś już pośredniczących, nie mieszały się do układów pokojowych Ameryki z Hiszpanią.

**Madryt**, 30 lipca. Dzienniki uznają warunki amerykańskie za możliwe do przyjęcia o ile Stany Zjednoczone nie będą wymagały od Hiszpanii kontrybucyj wojennej i odstąpienia wysp Filipińskich.

**Waszyngton**, 30 lipca. Cała Ameryka sprzeciwia się energicznie pozostawieniu przy Hiszpanii wysp Filipińskich.

**Wiedeń**, 20 lipca. Pogłoski o ustąpieniu hr. Gołuchowskiego krążyć nie przestają. Jako jego następcę wymieniają posła austriackiego w Berlinie Szögyeny-Maricha.

**Paryż**, 30 lipca. Wielu przyjaciół Zoli żąda wykreślenia ich z list legii honorowej. Prokurator przerwał śledztwo przeciw Esterhazemu i jego przyjaciółce, tudzież odrzucił skargę Picquarta przeciw pułkowi Paty du Clam.

**Madryt**, 30 lipca. Żołęgi hiszpańskie na Portorico otrzymały rozkaz skoncentrowania się pod San-Juan w celu energicznej obrony tego miasta. Atak amerykańców na Yanko odparło zwycięzko 700 ochotników hiszpańskich.

**Berlin**, 30 lipca. Ministerium spraw wewnętrznych rozesało tajny okólnik do prezesów regencyj z żądaniem sprawozdania o przyczynach wzrostu głosów socyalnych przy ostatnich wyborach.

**Londyn**, 30 lipca. Ostatnie wiadomości z Hongkongu donoszą o stłumieniu powstania w prowincyi Kwangsi. Wojska rządowe zdobyły miasto Yungun, przyczem zginąć miało przeszło 1000 powstańców.

**Berlin**, 30 lipca. Stan zdrowia ks. Bismarcka nie pogorszył się. Chory spożywa szynkę skrobana, kawior i jaja. Wczoraj rano czytał gazety i palił fajkę.

# Hotel Angielski

Jutro w niedzielę d. 31 lipca 1898 r.

## Koncert Orkiestry Warszawskiej

pod dyrekcyą  
**ADOLFA SONNENFELDA.**

(NOWY PROGRAM)

Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Wejście k. 25.**

W poniedziałek (1 sierpnia) wieczorem:  
Strauss - Millöcker - Suppe - Sonnenfeld.

**Zdzisław Kułakowski,**  
GEOMETRA PRZYSIĘGŁY  
mieszka obecnie na ul. Piotrkowskiej  
№ 114.

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Binin z Tyflisu, Kessler z Wrocławia, Bosniak z Odessy, Szerstajew z Romanowska, Brański z Chorolska, Ignatiew z Wozniesenska, Zander z Konina.

GRAND HOTEL. Edward Hilton z Petersburga, M. Machmonik z Rygi, Gustaw Siewiert z Berlina, Tinus z Cotbus, Fryderyk Kathie z Halli, Krancfeld z Ekaterynostawia, Zygmund Allina z Warszawy, M. Schmeizer z Werdau.



## Rozkład Pociągów (Letni).

Odechodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
Przychodzą z Łodzi do stacji								Odechodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,53	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	*5,03	—	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	*9,06	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27	
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	*10,38	—	—	
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25	
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—	
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—	
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—	
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Pociągi oznaczone gwiazdką (\*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności  
Nowo-otworzony  
**ZAKŁAD TAPICERSKI,**  
Piotrkowska 81, w Łodzi.  
Roboty wykonywam dobrze i po umiar-  
kowanych cenach.  
Z poważaniem  
**W. Przezdziecki.**  
PRACOWNIA  
Kapeluszy i Krawatów  
„Józefy”  
mieści się obecnie przy ul. Piotrkowskiej 81 na dole.

### DO NIEWIELKIEJ FABRYKI MASZYN

W Łodzi

potrzebny zaraz

### Werkmajster

zupelnie uzdolniony w swym fachu, taktowny i energiczny. Początkowe wynagrodzenie 20 rs. tygodniowo, mieszkanie, opał i światło.

Oferty: Łódź, poste-restante H. N. 101000. 949.

### KURSA TAŃCÓW

otwieram w połowie sierpnia r. b.

Zapisy przyjmują się w mojem pomieszkaniu, ul. Cegiel-  
niana 52.

**ADOLF LIPIŃSKI**  
Patentowany nauczyciel tańców.

### Zakład Lecznicy Hydropatyczny

w dobrach CHOJNY po ŁÓDZIA.

Lekarz zarządzający, Doktor medycyny **PENKALA.**

**SANATORJUM** dla chorych nerwowych, dotkniętych reumatyzmem, łamaniem w kościach, niedokrwistych, skrofuleicznych. chorych na niezbyt żołądka, kiszki i t. p.

Suchotnicy będą przyjmowani tylko w pierwszym okresie choroby.

Woda i elektryczność stosowane będą w rozmaitych postaciach i sposobach.

Kuracja dyjetą, masażem i sugestją.

Zakład leczniczy otwarty przez cały rok.

Telefon Nr. 287.

Prospekty wysyłają się na żądanie

W mojej

### Szkole prywatnej

przy ul. Ewangielickiej 18, lekcye rozpoczynają się 16 sierpnia. Prośby o przyjęcie są przyjmowane codziennie od godziny 8 rano do godziny 4 popołudniu.

Oprócz przedmiotów obowiązkowych, udziela się w szkole

**lekcyi muzyki.**

Z poważaniem

**Alexander Zimmer.**



### Zegarki „EDISON”.

Mając na względzie ogromne zapotrzebowania na zegarki „Edison” z amerykańskiego złota t. j. nowo-  
nalezionej metalu, niezem nie odznaczającego się od  
prawdziwego złota, mam zaszczyt zarekomendować Sz.  
Publiczności zegarki z tegoż metalu.

Zegarki „Edison” swoim estetycznym wyglądem,  
elegancją i wyborowym mechanizmem w zupełności za-  
stępują złote zegarki—czego dowodem że Ameryka już  
dawno wyrugowała prawdziwe złote, a prawie wszystkie  
miasta używają li tylko zegarków „Edison”.

Zegarki „Edison” męskie z 3 kopertami, ankie z 15 kamieniami werk, połączony

tylko za 9 i 11 rubli

damskie także same o 1 rubla drożej.

Firma gwarantuje za regularny chód zegarków „EDISON” na 6 lat

Adres: **Firma Handlowa**

**I. M. WARKOWICKI,** WARSZAWA,  
Pańska № 5,

Skład Genewskich zegarków.

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem, po otrzymaniu rubla zdatku.

Znane ze swej dobroci **Piwo Pilzeńskie, Bawarskie**  
i **Monachijskie** we flaszkiach i beczkach poleca  
Towarzystwo akcyjne browaru  
**W. KIJOK i Komp.**

z Warszawy.

**Skład główny w Łodzi,** ul. Widzewska № 48.

Na żądanie odstawiamy zamówienia do domów prywatnych.

Telefon 369.—Łód do piwa dodajemy bezpłatnie.—Telefon 369.

664

Przedstawiciel firmy **K. SZREDER.**

### „MEISTERHAUS”.

Codziennie

### Koncert

Orkiestry wojskowej 38 piechotnego pułku Tobolskiego w ogrodzie przy  
domu majstrów tkackich na rogu ulic Piotrkowskiej i Przejazd pod dy-  
rekcją kapelmistrza **RASTORGUJEW A.**

Początek o g. 8 wieczorem, w niedzielę i święta o 5 popoł.

Wejście w święto 20 k. dzieci 5 k. w dniu zwykłym 15 k. dzieci 5 k.

### Fabryka Rękawiczek

przeniesiona na ulicę

**Piotrkowską № 71.**

Vis-à-vis Pasażu Meyera.

**K. SZEJNER.**



## ŁÓDZKA GŁÓWNA INSPEKCYA

Najwyżej zatwierdzonego w 1870 r.

# HANDLOWEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEN w Moskwie

z kapitałem zakładowym całkowicie wpłaconym rs. 1,000,000,  
i kapitałem rezerwowym przeszło rs. 800,000.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia: życiowe, posagowe i rent, oraz udziela bezpłatnie informacji, w zakres ubezpieczeń wchodzących.

Biuro Zarządu w Moskwie, ul. Nikolskaja dom Bo-standzogly

Biuro Generalnej Reprezentacji na Królestwo Polskie w War-  
szawie, ul. Królewska 29.

Biuro Łódzkiej Głównej Inspekcji, ul. Piotrkowska 27.

Firma egzystuje od r. 1873.

## Magazyn Mebli

Zaleskiego i S-ka,  
Warszawa, Marszałkowska 137.  
Największy wybór mebli od najtańszych  
do bardzo wykwintnych,  
Ceny najniższe, — stałe.

## W. Sturm-de-Hirschfeld,

Adwokat,  
ulica Dzielna № 34

przyjmuje prowadzenie spraw z weksli protestowanych i innych dokumentów w wszystkich miejscowościach Cesarstwa i Królestwa bez zaliczenia.

## L D

czysty do wewnętrz-  
nego użytku można dostać  
w składzie piwa W. Kijok  
i Komp. Ulica Widzewska №  
148. Telefonu 369. 626

## ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

### „Murillo“

Nowy Rynek № 2, gdzie apteka.  
Ceny niskie: 12 biletów 4 ruble,  
12 gabinetów 8 rubli.

## Specjalna szkoła kroju Maryi Łuczowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju niema żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony kraja, szyją i przymierzają z muslinu na rozmaite figury. Po zupełnem skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7, m. № 7. (Druga brama od Średniej, dom W-go swięcińskiego. 937.

## OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginęła karta pobytu Aleksandra Kidawy, wydana z magistratu m. Łodzi.

Udziela lekcji języka niemieckiego, konwersacji. Długa 8, m. 7. 234.

Pokój frontowy do wynajęcia zaraz. Wiadomość ul. Średnia 31, m. 4. 231.

Człowiek młody poszukuje miejsca portiera, lub podobne. Wiadomość w red. „Rozwoju“ pod lit. R. Inkasent.

Leceki klasycznych i muzyki udzielam po domach i u siebie. Wiadomość w red. „Rozwoju“ pod lit. Z.

Geometra M. Traczyński przeniósł się na ulicę Benedykta № 14.

Geometra przysięgły, Władysław Starzyński, Łódź, ulica Południowa № 8. wykonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, do wszystkich władz i instytucji tak rządowych jak i prywatnych, przytem mając wykończony całkowity pomiar m. Łodzi, jest w możności załatwić czynności miejscowe szybko i dostownie. 152.

## Poliklinika.

Lecznica dla przychodzących chorych

Spacerowa 43, róg Ś-go Andrzeja.

Choroby zębów . . . . .	Lekarz- dentysta Dąbrowski	Od 9—10 zrana. Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby kobiece . . . . .	Dr. Stankiewicz	Od 9—10 zrana. Czwartek i Niedziela.
Choroby dzieciinne . . . . .	Dr. L. Bondy	Od 10—11 zrana Codziennie.
Choroby wewnętrzne . . . . .	Dr. Fankanowski	Od 11—12 zrana Ponied., Środa, Piątek i Sobota.
Choroby weneryczne i mo- czopłciowe . . . . .	Dr. Dworzańczyk	O 1—2 po południu. Niedz., Wtor., Środa i Piątek.
Choroby wewnętrzne i dzie- ciinne . . . . .	Dr. Wiśniewski	Od 11—12 zrana Wtorek, Czwartek i Niedziela.
Choroby oczu . . . . .	Dr. Markowski	Od 2—3 po południu Codziennie, oprócz Niedzieli.
Choroby nosa, gardła i uszu	Dr. Rontaler	Od 8—9 zrana Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby skórne i weneryczne	Dr. Golz	Od 1—2 po południu Poniedziałek, Czwart. i Sobota.
Choroby wewnętrzne i ner- wowe . . . . .	Dr. Tochtermann	Od 2—3 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.
Choroby kobiece . . . . .	Dr. Skibiński	Od 3—4 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.

Oplata za poradę kop. 30.

Szczepienie ospy kop. 50

Łóżka dla chorych.

## WARSZAWSKA PRACOWNIA

krawiecczynny damskiej

# Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej w domu № 81,  
gdzie redakeya „Rozwoju“; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje  
do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty tualety damskiej,  
które wykonywa podług najświeższych żurnali

## Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha“

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże owoce, kon-  
serwy, i biszkopty

poleca

## MAKS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 1.

## W sklepie Towarzystwa Dobroczyńności

Piotrkowska № 191  
w poniedziałek i czwartek od  
2—6 po południu odbywa  
się zakup noszonej  
odzieży.

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

## W 4-kl. zakł. Naukowym

# Julii Berg

Piotrkowska 165.

Zapis i egzaminy nowowstę-  
pujących uczennic odbywają  
się codziennie od godz. 9-ej  
do 3. Leccye wakacyjne roz-  
poczną się 1-go lipca, a rok  
szkolny 4(16) sierpnia r. b.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 18 Июля 1898 г.